

31 MARCA 1840.

O POWSTANIU.

« Na to że Polska sama już powstać nie może, zgodzono się prawie jednomyślnie w emigracji; zachodzi tylko od trzech lat spór o to, komu ma być winna swe odrodzenie. — Jedni powiadają, że nie inaczej odzyskamy nasz byt narodowy, tylko przez rewolucję ludów; drudzy że... Polska jako kombinacja polityki gabinetowej, łatwiej i pewniej zajmie swe dawne miejsce, między krajami niepodległymi. » Tak mówił przy schyłku życia nieśmiertelny Mochnacki, i ostrym piórem gromił opinie dwóch partji emigracyjnych — jednej która « nazwała się Demokratyczną; drugiej, którą Dyplomatyczną nazwano. » A dalej wyrwały się z piersi jego słowa następujące, pełne wiary i nadziei, jakoby ostatnie płomienie ognistego, patriotycznego ducha: « Lecz kiedy w Polsce życie jeszcze nie wygasło, kiedy wielki duch rodzimy, ożywia jeszcze tę krainę sławy i cierpień, w takim razie Polska cała może i musi powstać sama z siebie. »

Tę myśl podniosło w roku 1835, pismo *Kraj i Emigracja*, tę myśl o insurekcji, o władzy insurekcji, o królu polskim, odziedziczył *Trzeci Maj* jako znamienitą spuściznę po wielkim publicyście, i nią zbrojny, śmiało z opinią swoją wystąpił. Już większa część emigracji, ta szczególnież która pełniejsza młodego ducha i energii — nie myśli, nie mówi tylko o powstaniu, o wierze we własne siły, o zacietej walce wśród stepów, gór i odwiecznych lasów polskich. Bliska chwila ciężkich zapasów być musi, kiedy tak krew zakipiała i u nas, i u młod-

szych braci, którzy dorosli na ziemi lackiej w czasie tułactwa naszego. Lecz zaiste, dzięki opatrności oddać należy, że ta święta myśl insurekcji i wiary w rodzime siły, wysłała stąd właśnie, gdzie okazało się najmocniejsze uczucie i potrzeba władzy. Na próżno młodzi teoretycy demokratycznej republiki będą chcieli przywłaszczyć sobie incjatywę tej myśli; cała powaga słów Mochnackiego, cały ciężar jego świadectwa przeciw nim powstaje.

Zapewne że każdy z tych który myślał o rewolucji ludów, nie myślał oszczędzać krwi własnej; lecz jeszcze daleko jest od tej indywidualnej żądzy boju do głębokiego uczucia i wiary w samodzielne powstanie narodu. Ta myśl jest własnością Mochnackiego, podniosło ją — powtarzamy — pismo *Kraj i Emigracja* a *Trzeci Maj* odziedziczył ją nakoniec.

I zaiste ten tylko może uczuć, wierzyć i zrozumieć możność powstania narodowego, który nietylko wie, że władza jest niezbędną do pierwszego ruchu, i do utrzymania insurekcji, ale który uznaje tę władzę, ma oko zwrócone ku niej, słucha jej, i na każde skinienie gotów się tam rzucić, i to czynić, gdzie ona poszle i co każe. Kto takiej władzy nie uznaje, ten albo szczerze nie wierzy w wyjarzmienie narodu, i tylko nie śmie w obec drugich wypowiadać się ze swojej niewiary; lub też, i co najczęściej się zdarza — ma jakieś nie określone, nie pewne, instynktowe przeczucie przyszłości, zasnutęj w nierozdzierznioną przedzę teoretycznych utużeń, a nie wystawia sobie, i wystawić nie może żadnego szerokiego, praktycznego, skutecznego zamiaru. Mieć on może w sercu szczer-

STANISŁAW.

(Dokończenie).

Chciał jeszcze dłużej się rozszerzyć xiądz pleban, bo dobrze każe z ambony, jest jak mówiono wymownym — ale gospodarz domu usłysawszy że już jedynasta godzina wybiła, że już późno i goście chcą się udać na spoczynek, dał na to stosowne rozporządzenia. Służba zajęła się przeznaczaniem komnat. Pozostał wkrótce w bawialnej świetlicy sam tylko gospodarz x. pleban, kilkunastu młodych obywateli sąsiadów i ja.

Teraz jesteśmy wolniejsi — jesteśmy sami, możemy śmielej rozmawiać — rzekł gospodarz.

I wszyscy skinęli głowami na znak potakiwania.

Bąc co bąc, mówił dalej; jeżeli się kłóca w Emigracji, i niechcą się zgodzić — to źle, prawda: ale gorzej by było jeszcze gdybyśmy i my tak robili. Trzeba myśleć i wiązać się by moskali z Polski wypędzić.

Trzeba o tem myśleć i wiązać się wszyscy razem odrzekli.

I każdy dawał swoje projekta: jak powstać — gdzie można zgromadzić siłę początkującą — w który punkt później uderzyć — i czy do Wilna — Warszawy — Krakowa lub Kijowa ze zmagającym się ruszać powstaniem?

Prawi to byli ludzie, dobrze mówili a jeszcze lepiej zycyli

sobie działać. Serce moje rosło w nadzieję bo więcej tam widziałem prawdziwego poświęcenia — ducha — energii, aniżeli we wszystkich radach, gminach, sekcjach i zgromadzeniach emigracyjnych.

Lecz nie tylko między szlachtą takiego ducha znalazłem, jest on i w całym narodzie:

Przechodząc nieraz koło rolników i żniwiarzy, kiedy spieka słoneczna południowa pakazywała im szukać spoczynku, wtedy i ja chroniłem się z nimi pod cień rozłożystego dębu lub lipy i tam w rozmowie dowiadywałem się co myślą i jak Polskę kochają? Nieraz — ach to utkwilo mi mocno w pamięci pytaliszę:

Ty dziadu, widać że jesteś podróżnym, że chodzisz po świecie; co też tam słyhać — kiedyć to nam lepsze czasy zabłyśną?

Wkrótce moje dzieci, wkrótce one nadejdą.

Daj Boże — czasby to był; bo bieda, bieda nam — nietylko moskał ale i szlachta nas uciemięża, gnębi pańszczyzną. Starzy mówią że trzeba kogoś by nie tylko moskała wypędził z naszej Polski, ale nadto by i szlachtę usmierzył — że trzeba króla ale króla dobrego by znał biedę chłopków, by ich bronił i oswobodził — trzeba króla by zasłużył na miano króla chłopków — jak starzy powiadają że takie nosił król Kazimierz. Jesteście starsi od nas, dyć mieliście o nim słyseć?

Słyszałem moi kochani, wszakże onegdaj byłem w Krakowie, jeszcze tam widziałem sukiennice, które ten sam Kazimierz Król chłopków wystawił.

Taka ze mną była rozmowa wszystkich prawie wieśniaków małej polski i wielko polski.

I takim duchem tchnęła Ukraina, bo tam chodząc po stepach i szukając na noc schronienia pod szałasem kozaków pilnujących tabunów, ależ tam nasłuchiłem się śpiewek i dunek,

uczucie patriotyzmu i poświęcenia, ale w głowie nie ma jasnego pojęcia czynu; bo jak czyn indywidualny, potrzebuje stanowczej, zdeterminowanej myśli czyli władzy moralnej, która ten czyn nakazuje i spełnia; tak czyn narodowy wymaga absolutnie władzy — władzy realnej, oznaczonej, wcielonej, inaczej nastąpić nie może i nigdy nie nastąpi.

Dla tego też Mochnacki — umysł tak głęboki i tak jasnych pojęć, mówił przed rewolucją listopadową; « jak nie będziecie mieli władzy ustanowionej przed rozpoczęciem powstania, to się do niczego nie mięszam, i będę spokojnie fajkę palił i patrzył, jak was na drugi dzień wieszać będą. »

Dla tego mówiliśmy wyżej; że każde indywidualne, częściowe powstanie, bez władzy kierującej i popartej posłuszeństwem narodu, jest buntem łatwo uśmierzonem, sprowadzającym klęski, potępionym tak przez prawa mądrzej polityki, jak przez instytucje i zasady kościoła, który jest fundamentem budowy społeczeństw chrześcijańskich. Dla tego też, powiadamy dzisiaj, że każdy Polak, o tyle tylko ma prawo działać czynnie, z orężem w rękę przeciw wrogom naszym; o ile to czyni z ramienia władzy, która jest — czy to z prawa, czy przez siłę okoliczności; czy z natchnienia Bożego, czyli też przez wyrobioną, i niezaprzeczenie najwyższą pozycję w narodzie. — Taka władza jedynie może wziąć na sumienie swoje wywrócenie nieszczęsnego *status quo*, stawiając swoją budowę społeczną i narodową na miejscu budowy społecznej, ale nie narodowej i nieprawej. Wszelkie wyrywania się — czy to ambicji, czy rozpacz, czy też nawet patriotycznej niecierpliwości, są złe i nieprawe w zasadzie, nieszczęsne w skutkach, anti-socjalne, anti-chrześcijańskie, występne. Poświęcenie, cierpienie i śmierć mogą je rozgrzeszyć po upadku, (après coup) ale wytłómaczyć ich i uprawnić nigdy nie mogą. Imiona Zawiszy i Konarskiego — jakkolwiek zostaną poetycznym wspomnieniem, jakkolwiek są i będą nazawście olbrzymią miarą i nieszczęść narodu i wysiłen ducha polskiego; jednak i te — czyste od wszelkiej złej chęci imiona, nie potrafią na chwilę zamazać naszego pojęcia, ni zachwiać naszej zasady. I owszem — całą powagą męczeństwa swego i krwi tych, których poświęcenie ich przed sądy moskiewskie

ale śpiewny to naród, śpiewniejszy jeszcze od krakowskiego, a w tych dumkach ileż żalu za polskimi czasami! śpiewali mi nie tylko o swych asawułach, ale nadto i o hetmanach polskich, szczególnie Jan Zamojski, Żółkiewski i król Stefan Batory zostali u tego ludu pamięci — znalazłem także w tych dumkach wiele przekleństw na szlachtę, bo tak kozak, rusin, litwin, mało-polanin jej przypisuje upadek polski. A kiedy mnie żegnali, to żegnali śpiewką wywołującą tę ich piękną przeszłość i zdawało się że chcieli by ożył i Zamojski i Żółkiewski i Batory i polskie czasy?

Toż samo słyszałem na Żmujdzi i Litwie! tam się chłopcy skarżył na dzisiejsze czasy, na Moskala, Żyda, szlachcica.

Kiedyż nas z pod tego jarzma uwolnią — mówią że o nas ktoś myśli, że są w dalekich krajach co o nas myślą i tu są także niektórzy poczciwi panowie co nam mówią: « Cierpliwości dzieci, cierpliwości, pracujemy dla was jak kto może i ten dzielny młodzieniec roztrzelany w Wilnie — sławny już na wieki Konarski zginął dla was, pracował on dla was i my pracujemy. Mieście ufność w Bogu, znajdzie się co wskrzesi czasy Jagiellonów, owe sławne czasy dla Polski i Litwy, znajdzie się, tylko zgody i mięztwa nam trzeba; wszakże na tulaćtwie jest ciężkie z nich pokolenia — cierpi on tulaćtwo i biedę, a dla kogoż jeżeli nie dla Polski? »

..... Oczy starca nabierały coraz więcej życia chociaż ciało widocznie słabiej zaczęło — głos już ciągle ustawał, — dość długo nie mówił.... wszyscyśmy idąc za przykładem x. proboszcza zaczął odmawiać litaniję za konających a my za nim powtarzali « Miserere. »

Zaledwo była skończona, kiedy ów starzec, zrobił ostatni

wywołało, świadczą oni o prawdzie i nieomyślności słów naszych.

Tak jest — chcielibyśmy aby to dwojakie przekonanie zagniezdziło się, zagrunowało w sercu każdego Polaka. Pierwsze: że obowiązkiem wszystkich jest gotowość do powstania; drugie, że nikomu niewolno występować czynnie, tylko z ramienia, z woli i na rozkaz władzy kierującej myślą i czynem całego narodu.

Pod jakimkolwiek zaś względem zastanowimy się nad położeniem naszym, w jakkolwiek strunę uczucia narodowego lub indywidualnego uderzymy; wszędzie widzimy potrzebę, nieodbitą potrzebę powstania i rychłego powstania. Interes, możliwość, honor, wiara nasza, wszystko wola — powstajcie!

Interes — bo nieprzyjacieli niszczy, wylepia, wynaradawia; żadna, choćby najsroższa wojna tyle klęsk na naród nie sprowadzi, ile ciągle trawiąca siły nasze niewola; żadna wojna nie wypłeni więcej włości naszych z młodzieży, nie zrujnuje więcej rodzin. Ktoby dziś nie chciał wyjść z domu z orężem, ten podobny jest bydłeciu, które nie chce wyjść ze stajni ogniem płonącej. Możliwość wyjarznienia jest: bo 320,000 ludzi ma Polska w szeregach nieprzyjacielskich; bo jest żywność w pełnych gumnach i polach zboża; bo Polska ma w łonie swoim żelazo, a strzelba z rąk Moskala i Niemca może przejść w ręce nasze.

Ale daleko wyższe jeszcze, moralne względy wołają na nas o powstanie. Już zwyciężyliśmy świat skargami naszymi; sympatią wielkich ludów wywołało wielkie mięztwo nasze, — cierpliwość, i płacziwe zaśnięcie w niewoli, zniszczy tę sympatię. Cześćią naszą jest echo ostatnich wysilen naszych. Nim to echo przebrzmi, niech Polska zakrzyknie na nowo, niech wstrząśnie uśpioną Europę; bo inaczej biada nam! Laury tyłu wicków zwiedną, jeśli ich nową krwią nie zasilim, a przekleństwo narodowi, który takie skarby marnuje. Długoz włóczyć się będziemy po świecie z paszportami obcymi, *incognito* że tak powiem, pod imieniem Prusaków, Austryjaków, Moskalów; lub jako oderwani od ziemi, nie mogący ani na własnej zostać, ani do cudzej przylgnąć? To nie stare wykrzykniki — to za-

wysiłek, podniósł się nieco na swem łożu i stłumionym głosem wymawiał:

« Zawołałem cię Panie i was... byście byli... świadkami.

Xięże... weź mój kij... rospruj skórę jeza... tam... znajdziesz papier... w nim jest wszystko... tam jest wola całego narodu... śmierć nie pozwala mi zaniesć... komu mi go polecono... jest to powołanie... na... króla... na naczelnika... pewnego męża... który jest we... Francji. Jak... gdzie... i kiedy... ma robić powstanie... jest... tam... wszystko... Część Emigracji... go... niewinnie potępiła... kiedy byłem we Francji... lecz część... a nawet cała emigracja... nie jest... *narodem*. Tam jest wola... narodu!

Biada... ci xięże, biada... twój duszy jeżeli tego papieru nie poszlesz... większe jeszcze przekleństwo czeka... tego... który nie dopełni... *święcie* woli narodu! Boże! miej litość... nad Polską (tu starzec złożył na krzyż ręce i oczy wznosił w niebo) i błogostaw... tym którzy.. dla niej będą pracować!..

Przysięgam ci Stanisławie, luby przyjacielu, na rany Pana naszego Jezusa Chrystusa że to zrobię co chcesz, rzekł xiądz proboszcz z płaczem.

« No to... teraz... spokojnie umieram... i usta jego ścięły się pod tymi wyrazami... Boże... Polska... »

Tak starzec ów kochany zasnął na wieki, lecz teraz pewno modli się już za nami i za Polską. Stanisław nie byłże jej Aniołem?....

Nieupadajcież więc na umyśle — nie traccie nadziei, Polska pracuje. Jeszcze Polska niezginęła! A ponieważ wiem z pewnością że x. proboszcz przesłał już ów papier — w krótkie zatem spodziewamy się *powstania*. A więc do milego zobaczenia i uściskania się z orężem w rękę.

Franciszek Mikułski.

wsze nowe i brzmiące słowa, bo ciągle pasujące do losu naszego; a dla kogo one już hart straciły, do tego my nie możemy. Tak jest: honor narodowy i wiara ojców poniżona — wielkie, moralne względy — względy serca wołają na nas. Społeczeństwo bez honoru narodowego, nie jest warte być narodem; bez mocnego zaś przywiązania do wiary ojców, jest społeczeństwem skażonym, lichem, skazanym na śmierć. Gotowość więc do powstania, gotowość nie tylko w sercu, ta zawsze była i jest — ale gotowość rozumna. Pieniądz?... do karbony? nie na rozrzutne wydatki, do których wróg zachęca; kto go dziś rozrzuca, ten kradnie skarb publiczny; bo kiedy kraj w niewoli, wtenczas nie ma majątku ani życia ani talentu dla siebie, lecz i majątek i życie i talent, do kraju należy. Ze zaś żadne spiski cząstkowe, żadne indywidualne chęci nie potrafią, nie mogą i nie powinny losów Ojczyzny brać na swoją odpowiedzialność; przeto, przedewszystkiem każdy obywatel powinien się poddać władzy, która będzie wiedziała kiedy i jakim sposobem wyrzec wielkie słowo powstania! — Miasto nieszczęsnego szeptania z emisarzuszami, którzy tak hojnie a tak bezskutecznie i swoją i cudzą krwią szafują, odnosić się tam, gdzie na widowni, w obec kraju i Europy, nie od dziś ani wczora, ale od dawna jest władza — władza królewska, bo nie przypadkowa, ale wyrobiona czasem, pracą trzech pokoleń i instytucjami zagruntowanymi przez nią w sumieniu narodowym.

Posłuszeństwo władzy, i poświęcenie absolutne dla sprawy, czyli król i powstanie, to wiara i hasłem każdego Polaka prawnego dziś być musi i będzie.

O NARODOWOŚCI POLSKIEJ.

Z PUNKTU WIDZENIA KATOLICYZMU I POSTĘPU, PRZEZ JÓZEFA ORDEĞA.

Parыз, w Księgarni Polskiej 1840. Cena fr. 2 c. 50.

Pośród natłoku broszur któremi zasypujemy dziś drażliwi pisarze polscy gorącą sferę kwestji socialnych, zjawiała się jedna, którą mamy w tej chwili pod ręką o narodowości polskiej przez P. Ordeę — Ponieważ odznacza się ona wychodzeniem ze stanowiska katolickiego, zaletami szczerości, jasnego dowodzenia, i spokojnego zapatrywania się na rzeczy; przeto kilka słów o niej z przyjemnością powiemy.

Pismo tę podzielić można na dwie główne części — jedną metafizyczną — drugą aplikacyjną. — W pierwszej części zapatruje się autor z punktu katolickiego na metafizyczne spekulacje nad prawami natury w świecie materialnym i moralnym. W drugiej części stosuje on te wyobrażenia do ludzkości i w niej do misji narodu polskiego.

Niebędziemy się rozwodzić nad obszernym rozumowaniem, które autor rozwinął tłumacząc nam znaczenie wyrazu postęp, uważanego już to w sensie oderwanym, już jako prawo niezmiennie któremu ulega świat martwy, któremu ulega ludzkość cała rozwijająca się postępowo od pierwszego objawienia do przyjścia Chrystusowego: i któremu nakoniec ulegając naród polski, ma mieć prócz niego wskazany cel posłannictwa swego. — Jako katolicy chcielibyśmy tyle tylko powiedzieć o postępie P. Ordegi ile on jest nie katolickim — czyli ile budowana na nim teoria nie może być póty prawowierną póki za taką kościół ją nieuzna. Lecz jako politycy i monarchiści dynastyczni, podnosimy rzuconą nam rękawicę tym chętniej że mamy do czynienia z sumiennym szermierzem i z duszą najszlachetniejszych chęci — Podejmujemy ją tym uprzejmiej że widzimy w nieprzyjacielu naszym zrobiony krok postępu po-

litycznego, który go oddalając od republikanizmu, albo zbliża do monarchiczności, pozwalając mu przyjąć broń i plac boju naszego — albo go s prowadzi przynajmniej do chwilowej jedności z nami, dając przykład z siebie, podobny dzisiejszej opozycji francuskiej, tego jasnowidzącego i jasnooczującego instynktu politycznego, który w zdrowym i żywotnym narodzie, wszystkie stronnictwa, na widok niebezpieczeństwa lub potrzeby kraju, pod jedną władzę gromadzi.

Nie dość jest pojąć jakąś zasadę uważaną samą w sobie, potrzeba jeszcze znać świat jej stosunków — dziedziczne niejako prawa jej styczności — przylepności — atrakcji — sympatji i zawistości, aby na niej jak P. Ordeę budować teorię, mającą wszystko ovladnąć, do wszystkiego się zastosować. I tak, postęp uważany jako fenomen ruchu, stopniowo dziś rozwijającego coraz doskonalsze tworzenie — poznany jest przez autora w prawdziwej istocie swojej zasady — lecz uważany jako ruch rzeczy ziemskich, idący w kierunku nieskończonej doskonałości jest fałszem i negacją, objawieniem podanego nam *upadku*. Jak dwie linje z jednego punktu wyprowadzone, co raz dalej idąc, rozchodzą się muszą, tak wszystkie teorie budowane na zwichniętej woli Najwyższego, na oderwaniu się przez rozum ludzki od tej najwyższej prawdy, muszą się mijać z praktycznością — nie więc dziwnego że na tej drodze wyobrażeń o doskonałości nieskończonej, idąc z następstwa w następstwo, wpadł P. Ordeę w chorobę antykatolicką tłumaczenia ducha słów pisma świętego — co u prawowiernych jest grzechem i buntem przeciw władzy Bożej, kościołowi tylko zostawiającej moc sądzenia, tłumaczenia i stosowania tego. Nic więc dziwnego że i dalej idąc tą drogą podniósł do potęgi doskonałości nieskończonej, świat po dzisiejszemu materialny i materialną stronę człowieka — i tym sposobem sprowadził niejako królestwo niebieskie na ziemię. Piękna to perspektywa i nader podchlebna człowiekowi wdychającemu do niej w codziennym pacierzu i w codziennym rozmyślaniu przekonywającemu się, że dla Polski nic tak pilna jak powstanie. « Pókim człowiek » rzekł jeden ze znakomych pisarzy « po ludzku sądzić i urządzać się muszę. » Bo też jeżeli człowiek, jest aniołem upadku pokuty i odkupienia przez Zbawiciela, nie idzie zatym następstwo aby zbawienie jego znachodzić się miało w rajskim urządzeniu potrzeb cielesnej natury człowieka, a nie w Chrystusie i w krzyżu praw jego pokuty, poświęcenia się i zbawienia. Prosta logika wychodząca z punktu katolickiego mówi nam, że władza istotnie święta i Boża na ziemi, nie jest i być nie może inną jak tą, którą Chrystus w kościele swoim założył. A jako tej władzy hierarchja jest czysto duchowa, przez poświęcenie się czystości, ubóstwu i pokorze — tak też w porządku jej przeciwnym, to jest świeckim obracającym się na trzech przeciwnych biegunach poświęconego małżeństwa, dostatku jako owocu pracy, i panowania jako skutku udolności, hierarchja władzy tego porządku, zasadzać się musi na uświęconych i doskonałych spowiedzią prawach krwi, bogactwa i udolności ludzkiej — a że z tych prawo krwi jest najstalszym i najmniej ruchomym — przeto dopókiśmy ludzie — dopóki typ familji jest w ojcówstwie — ojcówstwo w ojezyźnie — dopóty świecka władza jego społeczeństw, oparta być musi na rodzinie. I pod tym względem jest ona nie tylko obowiązkiem

jak to naucza nas P. Ordęga — ale jest zarazem, z jednej strony *prawem* — jako moc z góry dana — jako żyjący wyraz Boga i akt świętej jego woli — z drugiej strony jest ona obowiązkiem, jako uświęcenie ofiary i poświęcenia się swęj missji w społeczeństwie i ludzkości — Zład i warunki bytu jęj nie zależą od jednostronnego tylko upoważnienia — wyboru i sankcji czyli sakry kościoła, jak to wyklada nam szanowny autor — ale zależą zarazem od praw krwi na tradycyjnych zasługach w społeczeństwie opartych — i które najczęściej wsparte są prawami dostatku jako owocu pracy poświęcenia się i konserwacji — i wsparte są prawami przewagi wzniosłości i potęgi moralnej, panującej przez czyn nad drugimi i wynoszącej się do majestatu nosobiałającego w sobie naród. Kto Rzymu dziś słuca a ma moc w ręku swoim na podbicie pogan i barbarzyństwa, temu kościół i dziś błogostawić i dziś na królestwo i rozwielenie cywilizacji chrześcijańskiej, wynieść i uświęcać może. Lecz nie tak się dzieje tam, gdzie ta cywilizacja jest rozkrzewioną, gdzie ta cywilizacja być może zachwianą przez władzę jednego — lub mass. W tym stanie rzeczy, z jednej strony schizm panujących — z drugiej rewolucyjów mass wywracających cały porządek społeczny — władza kościoła trzymać się musi na boku zajmując stanowisko wznioślejsze, naucza ona i ostrzega — ale nie daje władzy świeckiej nikomu boby ją wprzód odebrać musiała temu, który mimo bolesnych dla niej przywłaszczeń i nadużyć, często jeszcze jest lepszą rękomią konserwacji tego co jest — jak wszystko to co dotąd massy jęj przedstawiały. Polska gnębiona i zbijana z toru missji swojej, musi wprzód stać się Polską przez Polskę — musi wprzód przez władzę swoją moralną, zapewnić panowanie prawd Chrystusowych — musi wprzód przyznać się do tęj władzy, która pośród niej *de facto* od wieku jużm oralnie królując, sama też przez się tylko uprawnić się może czynem zrobionego powstania i odrodzenia samoistnej Polski — a dopiero ta mając ciche błogostawieństwo kościoła, będzie miała wówczas prawo żądać sakry królewskiej — oto jest wszystko co nam przychodzi powiedzieć o piśmie P. Ordęgi. Do tego dodamy jeszcze uwagę naszą nad niewłaściwością uważania w nim natury narodowości polskiej, li-tylko pod względem jęj duchowego oblicza — Wszak missja narodu jak dusza człowieka nie może spełnić na ziemi posłannictwa swego, nie mając właściwej sobie cielesności, farb i kształtów, które ją cechują, są narzędziem i organem jęj woli — jednym słowem które stanowią dopełnienie, stosunkowość i całość jęj siły. Zresztą jako Polacy i przyjaciele cieszymy się logicznością i treściwością pisma wprowadzającego do państwa wiedzy narodowej szkołę tęj najważniejszej dziś spekulacji filozoficznej, która śmiało rzec można że stanowić będzie nową epokę w gramatyce powszechnej, w logice i historii — nie wiemy tylko jak tego dokaże w polityce i ekonomji politycznej, które z nowego punktu wychodząc obiecuje przeobrazić.

London, 20 marca 1840.

(Wyjątek z listu).

Ucieszysz was zapewne wiadomość że upominek około którego takeśmy długo chodzili stanął nareszcie. Jest to pierścien cały złoty dla Lorda Dudlęj Stuart, naszego nieocenionego

przyjaciela w Anglii. Pierścien ten u uwieńczenia swego przedstawia herb polski rzezbą wypukłą; z tarczy wystaje korona; na około tarczy rubiny, dość spore, pierwszjęj piękności; wewnątrz pierścienia napis « *Wdzięczni Polacy w Anglii, Lordowi D. C. Stuart, 1840.* » Do przyjęcia pierścienia służyć będzie pudełko szylkretowe na wierzchu którego srebrny herb Lorda. Osobami wybranymi do oddania pierścienia Lordowi, ze stosownym adresem wyliczającym wieloletnie usługi Lorda dla Polski i Emigracji, są generał Dwernicki, major Mierzejewski, i kapitan Anastazy Dunin. Do tego dołączona będzie lista imienna wraz ze stopniami Polaków, co się do zrobienia pierścienką datkiem przyłożyli. Adres ma być umieszczony w Gazetach.

— Dnia 8 Kwietnia ma być bal wielki w Greenwich, zarządzony przez wojskowych i z ich natchnienia na dochód Polaków. Biletów w obieg puszczonech ma być 400 po gwinei. Admirał Fleming i Lord Bloomfield będą stewardami balu.

Gniezno 14 Marca. Krąży tu adres deputowanych katolickiego duchowieństwa, w którym proszą króla ciz deputowani, aby Arcybiskup swojej dyceezji był powrócony.

P. Lipski tenże sam który już był użytym w sprawie Arcybiskupa Kolońskiego, ma być wysłanym do Rzymu. Gazeta Lipska naiwnie na pochwałę jego przytacza, iż jest uważany za *oświeconego* katolika i dobrego wychowywacza owiec.

Z Warszawy (L. A. Z.) 12 Marca. Bardzo obchodzi wszystkich czy i tą razą żydzi mimo ukazu cesarskiego potrafią się wykupić od służby wojskowej. Takim bowiem sposobem 10,000 chrześcian co rocznie kraj utraca, gdyż wyprowadzeni do głębi Rossji, albo przeżyć lat służby, albo też po wysłużeniu na powrót do domów wrócić nie mogą. Żydostwo zaś które i tak aż nazbyt się rozpostarło, mogłoby kiedyś przy takim rzecy porządku wiaść górę nad chrześcianami.

Wiadomości z nad morza Czarnego nic nowego nie donoszą; powtarzają tylko o ruchu wojska, i ciąglej nadziei rychłej wyprawy. *(Gaz. Aug.)*

Serbja 10 Marca. Powszechna niespokojność w Belgradzie i w Serbji powstała na nowo szczególnięj z przyczyny odkrycia tajemnej korespondencji, która *mała rzecz*, bo tylko powołanie i osadzenie napowrót X. Miłosza miała na celu. W skutku tego były aresztowania poczynione. Utrzymują że duszą tego planu był prezes senatu Jefrem Obrenowicz brat X. Miłosza. Jefrem może najwięcej przyczynił się był do zrzucenia brata, do czego go zapewne ambicja popchnęła. Swojem przystąpieniem a za wpływem moskiewskim był owę rządu zmianę zdecydował. W krótkim jednak czasie poznał iż był oszukanym, i stanął na czele partji narodowej, która jednak na obradach nie ma większości i partji rossyjskiej przeważać nie potrafi. Lud i dawni żołnierze ciągle nie zapominają dawnego X. Miłosza; lecz przy dzisiejszych okolicznościach trudno aby mogli spodziewać się widzieć go wkrótce na tronie.

T U R C J A.

(Journal de Debats) Jedyna nowina ważna jest destitucja patriarchy Greckiego, za to że intrygował na wyspach Jońskich przeciw rządowi angielskiemu. Biskup ten był protegowany przez Rossją. Na jego miejsce mianowanym ma być biskup Nikomedyski (Evêque de Nicomedie).

— Na ostatniem posiedzeniu Tow. Liter. P. Morawski czytał raport komissji, która wyznaczona była, (jakeśmy wyżej donosili) do zastanowienia się nad artykułem kancelarji papieskiej. Opinia komissji — nas przynajmnięj — bardzo zadowolniła.

— Numer następujący tym tylko posłany będzie, co należą prenumeratę wniosa.